ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 91. 12. Sierpnia 1819.

O wdzięku naturalności.

(*Dokończenie.*)

Lubiemy zwykle tych tylko, którzy się nam w swey właściwey okazuią postaci. Człowiek, którego przeniknąć nie można, rzadko miewa przyiacół; lękaią się go pospolicie. Ten, którego kocham iest ten, którego przenikam. Zachowuiemy zawsze naturalność z temi, których lubiemy i od których nawzaiem kochani iesteśmy. Przymus, przysada, słowem wszystkie rzeczy szkodliwe naturalności, są niezgodne z przyiaźnią, wymagaiącą zupełney ufności.

Jeżeli naturalność ma tyle powabów w towarzystwie i w ścisłem pożyciu, ileż to ona przydaie wdzięków płodom wyobraźni? pisarze, których uwielbiam, są dosyć liczni; lecz ci, których lubię, są w niewielkiey liczbie. Mało pisarzy ma charakter oryginalny. Dla czegoż to? oto że ich charakter nie piętnuie się w ich pismach. Nie śmieią oddalić się od swych poprzedników, albo ieśli ich odstępuią, to dla tego, aby oddalić się od naturalności, pokazać oryginalnemi ale nie sobą samemi. Przybieraią charakter, podług którego piszą, lecz ten nie iest im właściwy. Poddaią się dziwactwom mody i duchowi wieku, który często bywa **złym duchem**. Pragną bardzo hołdu potomności, lecz żądaią pierwey użyć powodzenia chwilowego, którego nie można pozyskać bez podchlebienia panuiącemu smakowi. Zapominaią o sobie samych dla przypodobania się innym. Wielu z pomiędzy nich pisze dowcipnie, ale nie z serca. Jeżeli w szczegółach ich pomysłów daie się postrzegać uczucie tkliwe i naturalne; umysł ich ogarnia go, obwodzi farbami zwodniczemi antytezów i igraszki z wyrazami.

Dzisiay wierszopis nie uważałby się za wierszopisa, gdyby tchnął prostotą, właśnie iak gdyby naturalność mogła istnąć bez prostoty, a poezyia bez naturalności. Coto iest sztuka rymotwórcza? oto naśladowanie piękney natury, nie zaś czcza praca umysłu. Tam, gdzie są wyszukiwania, iest praca; a gdzie iest praca, tam musi być i usiłowanie; usiłowanie zaś iest przeciwne naturalności, która oznacza łatwość, gotowość i nie wymuszoność.

Jeżeli natura umieściła w sercu naszem źródło obfite piękności i dobroci, to wypływa samo z siebie, upiększa i użyznia to wszystko, co w swym przechodzie znaydnie, a ieśli sztuka odważy się dotknąć kwiatów rozwiniętych, zawsze widać, że nie iest twórczyną. Sztuka służy iedynie do upiększenia natury, lecz iey zastąpić nie może; a kiedy się od niey odłączy, iest niczem, lub same tylko wydaie potwory.

Nie potrzeba sądzić, aby naturalność w Poezyi stykała się z prozaizmem. Prozaiczność iest raczey w myśli aniżeli w iey wyrażeniu; a **Wowenarg** sprawiedliwie utrzymuie, iż myśl, nie mogąca być określoną wyrazami prostemi, należy odrzucić, albowiem bywa w tym razie płaską i pospolitą. Nie można iey umieścić w mowie, bez nadania iey farb przydatkowych, to iest bez odjęcia iey naypierwszego powabu, czyli naturalności.

Każdy rodzay ma właściwą sobie wymowę, a wymowa czy może istnieć bez naturalności? Przez wymowę rozumiem sztukę przeświadczenia serca albo rozumu, lub iednego i drugiego razem. Dla osiągnienia zaś tego celu, potrzeba iedynie mówić to, co się czuie i myśli, a szczególniey potrzeba mówić tak, iak się czuie i myśli.

Gdyby wszyscy pisarze byli o tey prawdzie przeświadczeni, że naturalność iest pierwszą zasługą płodów umysłu, że ona iedynie unieśmiertelnia ie, i wraża ie w niezatartych rysach w pamięć i serce, mielibyśmy wprawdzie mniey dzieł, lecz raz wydane byłyby wyborne. Lecz ten np. chce pisać bayki; nie dosyć iest wziąć za wzór **Krasickiego**, potrzeba tak iak on czuć i myśleć, słowem zostać **Krasickim**. Luby malarzu! twoy dowcip nie ukrywa bynaymniey twego charakteru, lecz twa biegłość ukazuie się pod posta-

)(

cią twey szczerości, a twa otwartość nadaie nowych wdzięków twey biegłości! nie mówisz do pisarzy: naśladuycie mnie. Mówisz im przeciwnie: bądźcie sobą samemi, daycie się zwolna prowadzić waszemu charakterowi, tą drogą doszedłem do świątyni chwały. — Myśl ta, że potrzeba mieć charakter wzoru, który pragniemy naśladować dokładnie, powinnaby zniechęcić ten tłum naśladowców, albowiem niemasz na świecie dwóch charakterów podobnych do siebie zupełnie. Naszto charakter nadaie hart, że tak powiem, naszemu umysłowi.

Pisarze, w których iaśnieie naturalność zwykle zawsze czytaią się. Wszędzie się ich z sobą nosi. Czytanie ich stanowi część naszych nałogów: Kiedy ich nie mamy, użalamy się na ich nieprzytomność tak, iak na nieobecność drogiego przyiaciela. Smieiemy się i myslemy wraz z nimi. Ich farby do nich należą, a ich wyrazy są raczey rzeczą samą niż wyrazami. Nie same ich myśli lub uczucia przywięznią mnie do nich, lecz ich samych kocham, żyię z niemi, a oni ze mną. Styl, iestto człowiek, powiedział Buifon. W dziele szukam człowieka. Odeymiy mu naturalnośc, a styl przestaie być człowiekiem i iest niczem dla mnie.

Im daley postępować będziemy, tem mniey znaydziemy ludzi szczerych, prostych i naturalnych. Zdaie się, iż wszscy pisarze maią styl zmowny; panuie między niemi pewien gatunek iednostayności, która sprawia, że wszystkie pisma noszą cechę raczey swoiego wieku, niżeli swych pisarzy. Staraią się ozdobić myśl swoię, aby pokryć iey niedołężność. Dawniey starano się czuć i myśleć, a wyrazy rodziły myśl i uczucię.

O! gdybyśmy mogli pokazać się takiemi, iakiemi w istocie iesteśmy! lecz nie; wiemy aż nadto czego nam nie dostaie. Musiemy wiele rzeczy ukrywać. Ramieni nas skrycie płaskość serca naszego. Nie śmielibyśmy wyiawić nędzy próżności naszey i sprosności osobistey. W tenczas, gdy serce ludzkie było świątynią cnót wielkich, czoło iego było tronem szczerości. Małe namiętnosci zaięły mieysce wielkich uczuciów, występki wygnały cnoty, potrzeba było przybrać maskę dla ukrycia wad i namiętności.

Doskonalmy nasz charakter, powróćmy mu to, co mu zepsucie odięło, umysł nasz stanie się iego narzędziem, odzyska wolność, otwartośc, skoro nie będziemy mieli przyczyny wstydzić się własnych uczuciów.

Dorywcze uwagi nad Londynem w lecie 1815 roku.

(*Z Niemieckiego.*)

Aby się przewieźć z Helvoetsluys do Harwich, potrzeba zapisać się dać na poczcie Angielskiey, będącey w Helvoetsluys. Przewoz z iadłem i trynkieltem, maiącym płacić się na okręcie, kosztuie od iedney osoby blisko 2 1/2 funt. szterl. Do iadła należy także kawa i herbata; co do wina i innych trunków mocnych, te musi podróżny mieć z sobą. Według porządku pocztowego odchodzą statki pocztowe z Helvoetsluys, we Srody i Niedziele. Przy zwyczaynym pomyślnym wiatrze płyną do Harwich (22 1/2 mili Niemiec.) 24 godzin; kiedy zaś pora szczególniey sprzyiaiąca, nie potrzebuią nad godzin 14 do 15tu. Nasz przewóz nie był w tym względzie szczęśliwy. Dla wiatru przeciwnego wstrzymał Kapitan żeglugę naszą na cały dzień, wszakże bez spodziewanego skutku. Puściliśmy się nakoniec pod żagie o godz. 4. z rana posród wielkiego deszczu i ciągle naynieprzyiaźnieyszego wiatru, krążyliśmy dzień cały i dopiero w Poniedziałek z zachodem słońca uyrzeliśmy na brzegach Angielskich lampę Oxfordska, a o godz. 2 z rana stanęliśmy nakoniec w zatoce Harwichskiey; tak więc strawiliśmy spełna 46 godzin na tey przeprawie. Tylko cosmy kotwicę zarzucili, pokazała się i barka z celnikami, a przyparłszy się do samego okrętu, nie wypuściła go poty, dopokąd nie wyładowali wszyscy podróżni, i wszystkie ładunki Urzędowi celnemu dla przeglądania oddane nie zostały. Właściwy tylko pakiet pocztowy z listami urzędowemi wyłączony był od tego; Kapitan okrętu oddaie takowe pakiety bezpośrednio Urzędowi poczty. Prawa Angielskie przeciwko tak zwanemu przemycaniu towarów, są iak wiadomo bardzo ostre, wszelako ludzie ci obeszli się z nami bardzo grzecznie, iakoż na wyraźne zapewnienie nasze, iż nie prowadziemy z sobą żadnych towarów zakazanych, nie przeglądali rzeczy naszych bardzo ścisle *)

---

*) Przemytniki Angielscy, zapędzaią się po części w tem niebezpiecznem rzemieśle swoiem bardzo daleko; Poświęcaią życie, aby pozyskać sposób do życia, a śmiałość zostaie w równym stosunku z zyskiem, którego się spodziewaią w razie pomyślnym, iak i z karą, która ich czeka w przeciwnym razie. Bronią się do ostatniego, gdy celniki odkryią ich i napadną na wielkie i uzbroione ich statki, i wolą raczey umrzeć z

Gustowność Królewskiego powozu pocztowego (*Royal Mail Coach*), którym wyiechaliśmy o god. 10tey z rana z Harwichu do Londynu, oraz piękność zaprzęgu, złożonego z czterech koni, unoszących nas prawie, acz w lekkim tylko kłusie puszczonych, na przedziwnym głównym gościńcu, przewyższyły daleko wyobrażenie nasze, powzięte o doskonałości poczty Angielskiey z opisów nowszych podróży. Niżey będę miał sposobność, namienić ieszcze nieco o ieździe Angielskiey. Tu tylko tyle, że o godź. 12tey śniadaliśmy w Colchester, o 5tey iedliśmy obiad w Jugatestone, o godz. 7mey piliśmy herbatę w Rumford, i pomimo tego wszystkiego stanęliśmy przecie w Londynie o godzinie 9tey w wieczór; tak więc, w ciągu 11stu godzin, odbyliśmy 72 mil Angielskich (14 2/5 Niemieckich) drogi.

Nakształt ogromnego wielonoga, rozciąga potężny Londyn na wszystkie strony, niezliczone i z każdym dniem pomnażaiące się końce swoie, prawie w nieskończoność, i gdyby ten dziwotwór powiększał się ciągle w miarę teraźnieyszą, przyszłoby nakoniec do tego, iż połączone Królestwa W. Brytaniię i Irlandyię szukaćby trzeba w tychże stolicy. Innemi słowy opisniąc Londyn: iest to miasto nieopasane murem, ani też innemi nieoznaczone granicami. W czasach ostatnich nabyło takiey rozciągłości i ludności, iż zdaniem nayświatleyszych Polityków, straciło zupełnie ten stosunek, który dla dobra ogołu zachodzić powinien między ludnością każdego Krain a Stoli a tegoż. Wszakże nie iednemu Anglikowi zdaie się, że Londyn nie iest ieszcze dosyć wielki. Jest to słabość, panuiąca wprawdzie powszechnie, ale istotnie własnością tylko małomieszczaństwa, ieżeli chcemy cudzoziemców mamić obszernością, ludnością i celnością mieysca urodzenia naszego, lub Oyczyzny. Zdaie się, że Londyńczyki, acz wielkiego miasta mieszkańcy, a nawet z klassy oświeceńszych, oddaią się szczególniey temu samochwalstwu; nayniemownieysi staią się mównymi, skoro się im poda sposobność ogłaszania chwały ich oyczystey Stolicy, a ten, coby ich powieściom ślepo zawierzył, uyrzałby się nakoniec bardzo oszukanym.

„Obraz Londynu" (*Picture of London for.* 1815) nakładu naynowszego, wyszły w roku biegącym, zawiera następuiący wykaz ludności tey stolicy, wsparty na urzędowych podaniach:

„City (stary Londyn) wewnątrz byłych murow czyli wałów (*Walls*) i zewnątrz	120,909
„Westminster	162,085
„Southwark (mieysce zwane w Londynie (*the borough*) . . .	51,835
„innych dziewiętnaście Parafii, będących pod osobliwemi Sędziami pokoiu, licząc w to tak zwane wolne jurydyki	563,117
„Trzynaście wsi nayblizey położonych a po części przypieraiących bezpośrednio do ulic stolicy	141,816
„Ogół miasta i przypieraiących włości	1.039,762
nielicząc do tego obcych, maytków i woysko, z którymi, ieżeli ich umieściemy w liczbie	210,238
ludność mieszkańców Londynu w obwodzie 4 mil Angiel. którego punktem środkowym iest kościół S. Pawła, wyniesie	1,250,000

I tu postrzega czytelnik ową przebiiaiącą się oczywiście chęć przedstawienia cudzoziemcowi wielkiey liczby na koszt prawdy, gdyż pomiiaiąc przesadę w liczeniu iedney osoby z obcych, maytków, i żołnierzy, na sześciu mieszkańców Londynu, toć pomiędzy temi trzynastoma wsiami nayblizey położonemi iest wiele takich; iak n. p. Greenwich, Stratford le Row, i t. d. które dosyć odległe są od ulic miasta.

Zadne miasto w Europie, mówi Archenholz, nie ma tyle pięknych rynków, iak Londyn. Niech to będzie prawdą co do słowa; lecz szkoda, że te piękne rynki (po-

bronią w ręku, aniżeliby się dobrowolnie poddać mieli karze, wysłanymi bydź do Botany-bai, ustanowioney prawem na uzbroionych przemytników. Tego lęka się Anglik więcey niż samey śmierci z ręki kata, która też czeka niechybnie przemytnika, gdy po danym odporze pokonanym i schwytanym zostanie.

Będąc znowu w Harwichu z powrotem, widzieliśmy w zatoce tameczney takowy statek przemytników, który dniem wprzódy nadpłynął. Opowiadano nam w Urzędzie celnym, że osada broniła się z taką zaciętością, iż z dziewięciu osób zbroynych, poległo pięć, a reszta ciężko raniona została. Między celnikami było także kilku zabitych i ranionych; lecz zapewniano także, iż zdobycz, składaiąca się z przedniego wina Francuzkiego, z wódki, koronek Niderlandzkich i t. d. była tak znakomita, iż gdyby się przemytnikom ta sztuczka była udała, zyskaliby 5 do 6000 funtów szterl.

)(2

naywiększey części Squares nazywane) pozamykane są wszystkie bez wyiątku (przynaymniey iak teraz) żelaznemi kratami, a nawet i wysokiemi murami, i że żadna noga niepoświęcona, nie waży się ani może tam stąpić. Uważać ie przeto wypada tylko iak wspólne ogrody prywatne właścicieli domów, te rynki tworzących, gdyż tylko oni maią klucze, któremi te kraty otwieraią. Co do ukontentowania publicznego, przyczyniaią się tyle, iak gdyby ich nie było, całey zaś Pnbliczności pozostaie wolność, zachwycania się zewnątrz pięknością zielenieiącey murawy i innych pozasadzanych tam roślin. Aby więc ów panegiryk Archenholza sprostować w iego prawdziwey wartości, przydaćby należało, że pomimo całey piękności rynków, żadne miasto w Europie nie iest tak w stosunku swoiem ubogie w przechadzki publiczne i mieysca rozrywki, iak Londyn. — Park St. James, ubogi w drzewa i szpalery z ogrodzonemi łąkami; Park Greec, z drzew całkiem ogołocony nakonie, Hyde-Park, podobnież zupełnie odsłoniony, wszystkie trzy położone na zachodnim końcu miasta, i do siebie przypieraiące, sprawnią widok powabny w dnie świąteczne, napełnione będąc mnostwem osób, dobrze ubranych, przechadzaiących się, lub przeieżdzaiących się konno i w świentych powozach; wszelako bez tych przypadkowych ozdob, nie mogą się wydawać szczególniey przyiemnemi, chyba tylko iednemu Londynczykowi, który nic lepszego nie zna, lub przynaymniey nic lepszego nie posiada. Ogród pałacu letniego Kensington, stykaiący się bezpośrednio z ogrodem Królewskim Hyde-Park odróżnia się od pomienionych przechadzek bardzo korzystnie. Jest to rodzay gaiku, gdzie wprawdzie sztuka porządziła się, nie zadawszy atoli gwałtu piękności przyrodzenia. Szkoda tylko, że odległość tak przyiemnego mieysca, czyni go prawie niedostępnem dla klassy ludzi pracniących, którzy mieszkaią we wschodnich i południowych częściach miasta. Biedni ci ludzie, którym nawet nie bez trudności przychodzi, zwiedząc ogród James-Park, naybliżey im położony, poprzestać muszą na ulicach, wszakże pięknie brukowanych i zawsze ludnych, ieżeli w godzinach spoczynku, i tak nader oszczędnie zakreślonych, używać chcą poruszenia ciała; lecz czyliż ulice zastąpić mogą czystość powietrza i wonną zieloność drzewa? Naygłownieyszą zaś chlubą tak parku iak i ogrodu Kensingtońskiego iest to, że przechadzaiący się wystawieni są na wszelkie niepogody czasu, niemaiąc nigdzie takiego mieysca, gdzieby podczas burzy i nawalnicy schronić się mogli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ludność Europy.

Według podania Gazety Paryzkiey *Gazette de France* liczy teraz Europa 177,221,600 dusz, w obwodzie 154,450 mil kwadratowych. Obeymuie 53,195,600 Germanów, 60,586,400 potomków pokolenia Rzymian, 45,120,900 ludu Słowianskiego, 3,718,000 Kalcedonczyków, 3,499,500 Tatarów i Bułgarów, 3,070,000 Madzarów (Węgrów), 2,022,000 Greków, 1,179,500 Żydów, 1,760,400 Finlandczyków, 1,610,000 Cymbryyczyków, 622,001 Baszkirów, 313,000, Cyganów (Egiptczyków czyli Boemsków) 294,000 Arnautów, 131,000 Ormian, 88,000 Multańczyków, 8000 Czerkasów, i 2,100 Samoiłów. W względzie religiynym: 2,100 Chamanów, 1,179,500 Żydów, 3,007,500 Mahometanów, 172,432,500 Chrześcian, (t. i. 98,229,100 Katolików i 42,898,500 Protestantów), daley 31,636,900 Grekow, 224,000 Mennonitów, 189,000 Metodystów, 55,000 Unitaryiuszów, 40,000 Kwakrów i 40,000 Herrenhutów, (Gminy braci Ewanielickich, utworzoney naypierwey w mieście Herrenhuth w wyższey Luzacyi.)

Los naysławnieyszych Jenerałów rewolucyi Francuzkiey.

Oto iest krótki rzut oka na smutny los naysławnieyszych Jenerałów rewolucyi Francuzkiey (podany w Dzienniku Londynskim *the Star*): Dumourier wygnany, pobiera od Rządu Angielskiego 1200 L. St. pensyi roczney; Luckner, Custine Houchard, Biron, Duc de Lauzun, Westermann, Ronsin, i Rossignal (także Alex. Beauharnois, i Brunet) gilotynowani; Miranda z Karakas umarł nie dawno w Kadyxie iako więzień Stanu; Hoche otruty z rozkazu Dyrektoryiatu, a Championet za Konzulatu Bonapartego; Kleber zamordowany w Egipcie; Mallet i Laborie rozstrzelani; Ney i Mouton Duvernet rozstrzelani r. 1815 pod Panowaniem Lodwika XVIII; Murat zaś z rozkazu Króla Neapolitanskiego; Berthier, zrzucony z okna w Bambergu; Grouchy, Vandamme, Thureau, Savarry, Soult, Humbert, Bertrand, Lefebvre i bracia Lallemandowie, żyią na wygnaniu.